

WOKÓŁ STANISŁAWA OSSOWSKIEGO

STANISŁAW OSSOWSKI, *DZIENNIKI*, T. 2: 1939–1949

Grzegorz Motyka
Instytut Studiów Politycznych PAN

Na wstępie bardzo dziękuję za zaproszenie do wzięcia udziału w debacie wokół *Dzienników* Stanisława Ossowskiego. Czuję się nim niezasłużenie uhonorowany. Nie jestem bowiem socjologiem i znawcą myśli Ossowskich, lecz historykiem i politologiem, na co dzień zajmującym się zupełnie innymi zagadnieniami. Przyznaję jednak, że lektura prac Marii i Stanisława Ossowskich w czasach studiów miała dla mnie duże znaczenie. Poruszył mnie zwłaszcza tekst Ossowskiego na temat powinności pracownika naukowego. Jego słowa, że obowiązkiem naukowca jest nieposłuszeństwo w myśleniu oraz niezgoda na to, by jakakolwiek władza (realna czy metafizyczna) dyktowała mu wyniki badań, były ważne dla mnie osobiście. Czytałem je w czasie, kiedy decydowałem się, czy podjąć pracę naukową, miały więc one dla mnie konstytuujące znaczenie. Dlatego wspomniane zaproszenie postrzegam jako okazję do zrobienia sobie – jeśli można tak powiedzieć – czegoś w rodzaju rekolekcji naukowych.

Pierwsze wrażenie, jakie nasunęło mi się w trakcie lektury, to ogromna ciekawość świata Ossowskiego, połączona z próbami zrozumienia i racjonalizowania rzeczywistości społecznej. Niemal namacalnie widać, że nauka była dla niego całym życiem. Ossowski starał się przy tym mocno trzymać głoszonych wartości – w jego wypowiedziach widać troskę o dobro wspólne i niepokój o kondycję moralną całego społeczeństwa.

Przyznaję, że tyleż interesujące, co zaskakujące były dla mnie rozważania Ossowskiego na temat sądenia zbrodniarzy nazistowskich. Ludziom

współczesnym często się wydaje, że pewne sądy, przekonania oraz interpretacje niektórych wydarzeń dopiero w ich czasach stały się powszechnie zrozumiałe. Tymczasem Ossowski już wtedy – i to może lepiej od nas – rozumiał wagę procesu przed Trybunałem w Norymberdze. Po wysłuchaniu wykładu na temat właśnie osądzonych w Polsce komendantów obozów koncentracyjnych w Płaszowie i Auschwitz, Amona Goetha i Rudolfa Hoessa, doszedł do wniosku, że pierwszego można co prawda osądzić za okrucieństwo wobec osadzonych, ale drugiego tylko za sumienne wykonywanie poleceń przelożonych. Mówiąc inaczej, Hoessa przy formalistycznym podejściu do prawa należałoby właściwie zwolnić od kary, nawet wbrew przecież sprawiedliwemu oczekiwaniu opinii publicznej.

W tym kontekście decyzję Trybunału w Norymberdze, że „zbrodnią jest wykonywanie zbrodniczych rozkazów”, Ossowski przyjął za mającą znaczenie historyczne. Dziś sformułowanie „ja tylko wykonywałem rozkazy”, jako nieudolna próba usprawiedliwienia zbrodni, weszła wręcz do popkultury, dlatego opinia autora może nam się wydać oczywistością. Jednak wtedy, w 1946 roku, bynajmniej tak nie było. Gdyby nie przerażający rozmiar zbrodni niemieckich, być może do dziś nie doszłoby do skodyfikowania prawa dotyczącego ścigania zbrodni ludobójstwa.

Ossowski zastanawia się w *Dziennikach*, gdzie przebiega granica między poszukiwaniem sprawiedliwości za doznane krzywdy a zwykłą zemstą. Krytycznie odnosi się przy tym do opinii prof. Tadeusza Kotarbińskiego, twórcy etyki niezależnej, który postulował ogłoszenie powszechnej amnestii wobec zbrodniarzy. Wyraźnie go zaciekawilo i chyba zaniepokoiło stanowisko jednego z prorządowych publicystów, mocno zaangażowanego w budowę stalinowskiej Polski. Tak oto Ossowski wytłumaczył intencje polityki rządzących komunistów: „gestapowiec chce świata bez Żydów, my chcemy świata bez gestapowców”. Efektowność tego prostego hasła, tak łatwo wyznaczającego linię politycznego podziału, nawet dziś porusza. Ossowski także dostrzegł jego populistyczny powab. Jednocześnie jednak był świadomy niedoskonałości tej argumentacji, którą można instrumentalnie wykorzystać do usprawiedliwiania kolejnych aktów przemocy. W *Dzienniku* nie ma o tym mowy, ale myślę, że Ossowski doskonale zdawał sobie sprawę z tego, iż wielu żołnierzy Armii Krajowej było sądzonych pod zarzutem, najczęściej zupełnie fałszywym, współpracy z Niemcami. A i dzisiaj rozprawą z nazizmem Rosja tłumaczy agresję wobec państwa ukraińskiego.

Ossowski, jak przypuszczam, niewątpliwie rozumiał, że tego typu polityczne hasło jest tyleż nośne społecznie, co niezwykle upraszczające rze-

czywistość i przez to niebezpieczne. Nie przypadkiem przestrzegal w swoich wypowiedziach przed zdemokratyzowanym nacjonalizmem. Można wszak otrzymać w wyborach ogromną przewagę głosów i mieć potężne poparcie społeczne, a jednocześnie niekoniecznie realizować program, mówiąc eufemistycznie, z humanistycznego punktu widzenia wart realizacji.

Ossowski na pewno nie był przeciwnikiem powojennej władzy. Nie oznacza to jednak pełnej akceptacji dla realizowanej przez nią polityki. Był – tak przynajmniej go postrzegam – lewicowym liberałem, mocno przywiązany do wartości wolnościowych i demokratycznych. Chyba nawet nie wyobrażał sobie, by naukowiec mógł tworzyć wartościowe dzieła, będąc pozbawionym możliwości swobodnego dociekania prawdy. Nie dziwi więc, że w okresie stalinowskim Ossowskiego odsunięto od zajęć dydaktycznych. Władze, którym zależało na posłuszeństwie wobec partii, zвычайnie nie chciały, by „wypaczał” młode umysły wolnościowymi „mrzonkami”; by zarażał kolejne pokolenia głodem wolności.

Przesłanie Ossowskiego na temat wagi wolności badań naukowych ma uniwersalny charakter. Rzecz jasna w państwie idealnego zniewolenia, jakiego próbowali stworzyć także polscy staliści, podobna myśl ma z gruntu wywrotowy charakter. Ale przecież pewne ograniczenia w tej sferze mogą wprowadzać również państwa demokratyczne. Nawet dziś zdarza się tak, że władze odsuwają niektórych naukowców na bok, by nie przeszkadzali w uprawianiu „jedynie słusznej” polityki. Jak to ujął pewien profesor w czasie debaty na temat polityki historycznej: pracownicy nauki mogą publikować wyniki swoich badań w czasopiśmie naukowych, siłą rzeczy czytanych przez specjalistów. Czemu jednak chcą przedstawiać swoje poglądy szerszej opinii publicznej w artykułach prasowych czy mass mediach? Po co niepokoić zwykłych obywateli „niepotrzebną” dla nich wiedzą? Można powiedzieć, że ograniczanie wolności zaczyna się od takiego właśnie wrzucania naukowców do ich kąta.

Ossowski wiele miejsca, nie tylko zresztą w *Dziennikach*, poświęca stosunkom narodowościowym. Jak się Państwo domyślicie, było to dla mnie szczególnie ciekawe. Poruszony pogromem w Kielcach autor opublikował w „Kuźnicy” artykuł *Na tle wydarzeń kieleckich* (numer 38 z 30 września 1946 roku). Na użytek naszej dyskusji postanowiłem się z nim zapoznać, co dziś dzięki digitalizacji prasy jest zadaniem niewymagającym większego wysiłku, można bowiem po gazetę „sięgnąć” w bibliotece cyfrowej.

Analiza wydarzeń pogromowych zawarta w tekście Ossowskiego do dziś zachowała aktualność. To znakomita przestroga przed antysemityzmem i zachęta do badania tego strasznego zjawiska. Autor zadaje sobie

pytanie, ile w tym powojennym antysemityzmie było prostego przedłużenia uprzedzeń narodowościowych obecnych już w II Rzeczypospolitej, a ile przyjęcia, niekoniernie świadomie, sązonego przez cały czas okupacji rasistowskiego języka i światopoglądu nazistów. Fakt, że przez kilka lat obowiązywały w Polsce regulacje, które pozbawiały społeczność żydowską prawa do życia, musiał przecież mieć wpływ na moralność społeczną. Ossowski dostrzegł to już w 1946 roku.

Myślę, że pogrom był dla niego przykładem niebezpieczeństwa zde-mokratyzowanego nacjonalizmu, o którym już wspominałem. Dlatego upominał się, by Polski Instytut Socjologiczny zbadal „tło społeczne pogromu kieleckiego” i podatność tłumu na fantastyczne plotki. Jednocześnie jednak zwracał uwagę na odpowiedzialność za pogrom osób dążących do tego, aby pojęcia „Polak” i „obywatel Polski” stały się bezspornymi synonimami – w tym kierunku, co tu dużo mówić, zmierzała polityka powojennych władz.

Żałuję, że sięgnąłem po artykuł o pogromie kieleckim z opóźnieniem, ponieważ można tam znaleźć także krótką analizę relacji polsko-ukraińskich przed wojną, która pokrywa się z moją oceną ówczesnej sytuacji. I to do tego stopnia, że chętnie podbudowałbym się w swoich wydanych już książkach autorytetem Ossowskiego. Chodzi mi o następujące słowa:

Ludność ukraińska odczuwała swoje upośledzenie w stosunku do polskich obszarników i w stosunku do ludzi na stanowiskach państwowych, ale wieś ukraińska ze swoimi dobrze stosunkowo rozwiniętymi organizacjami spółdzielczymi nie miała ekonomicznych powodów do zawiści względem wsi polskiej. Jeżeli nie bierzemy pod uwagę kresowych kolonii osadników wojskowych. (Ossowski 1946: 2; [1946] 2016: 105)

Dziś w środowiskach lewicowych stosunki polsko-ukraińskie chętnie sprowadza się do relacji ziemianie–chłopi, w ten klasowy sposób tłumacząc również zbrodnię wołyńską 1943 roku. Tymczasem to obraz nieprawdziwy, zupełnie abstrahujący od tego, z jaką siłą w latach 30. XX wieku szerzyły się idee nacjonalizmu wśród Polaków i Ukraińców oraz innych narodów europejskich. W efekcie tego zjawiska w czasie II wojny światowej konflikt polsko-ukraiński miał charakter etniczny, a nie klasowy. Doświadczenie Wołynia '43 jest tak bolesne, ponieważ chłopci zabijali chłopów żyjących po sąsiedzku, z którymi dotąd nierzadko utrzymywano dobre relacje (przypomnijmy, że większość ziemian, urzędników i osadników wojskowych,

o których mowa w tekście Ossowskiego, w latach 1939–1941 zmasakrowali poprzez swoje represje i deportacje Sowieci).

Kończąc, chciałem pogratulować osobom realizującym ten projekt wydawniczy. Uważam, że jeżeli już w ogóle wydawać materiały źródłowe w formie drukowanej, to właśnie pod warunkiem, że są one czymś tak cennym dla polskiej nauki i historii jak *Dzienniki* Stanisława Ossowskiego. To dobrze, że znalazły się środki publiczne, które pomogą uchronić spuściznę tego wybitnego naukowca.

Bibliografia:

/// Ossowski S. 1946. *Na tle wydarzeń kieleckich*, „Kuźnica”, nr 38.

/// Ossowski S. [1946] 2016. *Na tle wydarzeń kieleckich*, [w:] tegoż, *Ossowski w pełnym blasku*, oprac. A. Sulek, Wydawnictwo Scholar, s. 104–113.

/// Ossowski S. 2019. *Dzienniki*, t. 1: 1895–1939, oprac. R. Sulek, Wydawnictwo Scholar.

/// Ossowski S. 2022. *Dzienniki*, t. 2: 1939–1949, oprac. R. Sulek, Wydawnictwo Scholar.

/// **Grzegorz Motyka** – profesor doktor habilitowany; historyk, politolog, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN. Zajmuje się problematyką stosunków polsko-ukraińskich po 1939 roku. Ostatnio wydał monografię *Akcja „Wisła” ’47. Komunistyczna czystka etniczna* (2023).

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-3694-4225>

E-mail: grzemot@isppan.waw.pl